Pełna tabela loterji na str. 5-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków Czwartek 16 Marcą 1933 | Nr 75

7-my dzień procesu o mord w Brzuchowicach

Aspirant Rospond zeznaje z wielką pewnością

obciążając Gorgonową

Wczorajszy dzień w dalszym ciągu upłynął pod znakiem „wła dzy" — czyli zeznań policjantów.

Oskarżona sprawia wrażenie przygnębionej i znajduje się pod opieką policjanta, który z polecenia przewodniczącego ma za zadanie nie dopuszczać do Gorgonowej dziennikarzy. Korzystali oni bowiem z przerw, kiedy Trybunał udawał się na naradę, by nawiązać z Gorgonową rozmowy, niedopuszczalne przez prawo.

Służbisty policjant nie pozwolił nawet podać jej czekolady przez jedną z osób z publiczności. Uczynił dopiero to adw. Axer.

UROCZYSTOŚĆ „FAMILIJNA".

Przed rozprawą odbyła się mała uroczystość „familijna": oto sędzia-wotant Krupiński otrzymał nominację na wiceprezesa sądu okręgowego w Krakowie. Należało mu złożyć gratulacje, poczem odbyła się wspólna fotografja.

Rozprawa rozpoczęła się więc o godz. 9 min. 30.

ASPIRANT ROSPOND ZEZNAJE

Przed Trybunałem stanął aspirant Rospond. Zeznania swoje wygłasza niezwykle potoczyście, jakby je doskonale zawczasu przygotował. Mówi w ciągu półtorej godziny przysłuchującym mu się bez przerywania sędziom i stronom.

Aspirant Rospond opowiada, jak 31 stycznia o godz. 2-ej nad ranem otrzymał wiadomość o mordzie w Brzuchowicach i po 15 minutach wyjechał z nadkomisarzem Frankiewiczem ze Lwowa. Kiedy jechali samochodem do Brzuchowic padał śnieg.

Aspirant obejrzał najpierw zwłoki, a Zaremba mu powiedział jakoby podejrzewał mord rabunkowy. Świadek nie zauważył jednak żadnych śladów, któreby dowodziły mordu rabunkowego. Przy badaniu drzwi, świadek stwierdził, że drzwi są szczelne i musiały być odsunięte rygle od wewnątrz. Nie było też śladów na oknie, choć Zaremba twierdził, że kiedy wszedł do pokoju okno było otwarte.

TO NIE MORD RABUNKOWY

Świadek stwierdził, że pies był zły, a biorąc przytem pod uwagę brak śladów, musiał wykluczyć możliwość badania śladów nazewnątrz, a sam przesłuchał Stasia, kiedy kom. Frankiewicz badał Gorgonową. Stasia badał na posterunku. Staś mówił mu o skowycie psa, poczem wspomniał o postaci w hallu.

STAŚ CHCE SIĘ POROZUMIEĆ

— Odczuwałem — mówi świadek, — że Staś jest zdenerwowany, że coś tai. Wyczuwałem, że chce się porozumieć z ojcem, zanim ujawni swe podejrzenia.

Na propozycję świadka, by sprawę traktował po męsku, Staś zeznał, że widział w hallu postać kobiecą.

W opowiadaniu swem świadek podkreśla, że według dochodzenia, Gorgonowa po alarmie Stasia nie podbiegła do łóżka, a zatrzymała się. Nie mogła więc mieć krwi Lusi na ręku. Potem Zaremba mówił aspirantowi, że stłukł szklankę, o szczątki której Gorgonowa skaleczyła sobie rękę.

KRWAWY ŚLAD NA DRZWIACH PIWNICY

Świadek omawia bardzo szczegółowo sprawę śladów, przyczem podnosi, że na drzwiach piwnicy znalazł ślady krwi, jakby od dłoni. Drzwi do piwnicy były zepsute, to też wystarczyło je pchnąć, by otworzyć. Według świadka dowodziło to, że drzwi otwierał ktoś z domowników, kto wiedział, że nie trzeba chwytać za klamkę, a wystarczy drzwi pchnąć.

Świadek badał wybitą szybę i tu doszedł do przekonania, że musiała być rozbita od zewnątrz, a tymczasem Gorgonowa twierdziła, że rozbiła szybę od wewnątrz, idąc po wodę. Szkło według jej słów, miała zamieść, mimo, że przecież w sąsiednim pokoju był trup i nie był to czas na porządki.

Rospond opisuje dalej badanie basenu, sprawę znalezienia koło basenu świecy, która pasowała do lichtarza, jaki zwykle stał koło łóżka Gorgonowej.

Wkońcu aspirant opowiada o chusteczce i o swej obecności podczas wizji lokalnej. Wraz z sędzią Antoniewiczem zbliżył się do budy psa, który na widok Gorgonowej podtulił ogon pod siebie i skrył się w budzie.

POZNAŁ GORGONOWĄ

Przy dalszem badaniu Staś powiedział aspirantowi, że w postaci w hallu poznał Gorgonową po futrze i po włosach.

Pewnego dnia — opowiada świadek — zjawił się Matula, sąsiad Zaremby, który widział, jak Kamińska w cztery dni po morderstwie zakopywała coś pod parkanem. Mówił też ten Matula o psie, że wcale nie był zły, bo lizał mu ręce.

Dalszy ciąg sprawozdania patrz na str. 2-ej.

Samorząd i Fundusz Pracy w Senacie

Przez cały dzień wczorajszy obradował Senat, który zatwierdził szereg ustaw, przyjętych poprzednio przez Sejm.

Najobszerniejszą dyskusję, która trwała aż do wieczora, wywołała ustawa samorządowa.

Sejmowa komisja ochrony pracy obradowała wczoraj nad zmianami Senatu do projektu ustawy o Funduszu Pracy.

Wśród przyjętych przez komisję poprawek senackich, znajduje się między innemi poprawka, dotycząca opłat od amatorskich imprez sportowych, odrzucono zaś między innemi poprawkę w sprawie opłat w zakładach kosmetycznych i fryzjerskich.

Komisja prawnicza Sejmu przyjęła projekt ustawy społecznej w sprawie zapewnienia czasowych mieszkań i pomieszczeń dla zwolnionych robotników rolnych.

Energiczny protest posłów robotniczych

Grupa posłów B. B. złożyła mandaty w komisji ochrony pracy na znak protestu przeciw ustawom o czasie pracy i o urlopach

Wczoraj w komisji ochrony pracy złożyli swe mandaty członkowie komisji posłowie klubu B. B. W. R. na znak protestu przeciwko zamierzonym ustawom, zmierzającym do pogorszenia warunków pracy robotników. Mandaty złożyli Malinowski (Wojtek), Gawlik, Waśniewska, Kuźma, Piekarski, Szaniawski, Konieczko, Waśkiewicz.

Jednocześnie poseł Grzesik złożył prezesowi Klubu posłowi Sławkowi imieniem grupy posłów górnośląskich oświadczenie, że na plenum Sejmu posłowie ci będą głosowali przeciwko tym ustawom, wniesionym przez rząd.

Do oświadczenia posła Grzesika przyłączyli się posłowie śląscy: prezes kolejowców p. Kuźma i Karkoszka. Stanowisko też posłów robotniczych podzieliły posłanki z grupy kobiet B. B. W. R. oraz posłowie Z. Z.

O ustawach, które spowodowały wystąpienie posłów robotniczych B. B., pisaliśmy już parokrotnie. Należy zaznaczyć, że idą całkowicie po linji „Lewiatana", a streszczają się zasadniczo do przedłużenia dnia pracy do 9 godzin dziennie w ciągu 5 dni pracy, następnie znoszą zapłatę za dni świąteczne w urlopach oraz nakazują odrabianie świąt, przypadających w tygodniu!

Wierzymy, że energiczny protest posłów robotniczych pohamuje zwolenników „Lewiatana" w podsuwaniu rządowi ustaw, krzywdzących robotników!

120 ofiar pożaru w teatrze

Wydobyto już 31 trupów i 70 osób rannych

MEXICO CITY, (PAT). — W Ahualulco (stan Jalisco) podczas przedstawienia wybuchł pożar. Obawiają się, że przeszło 50 osób poniosło śmierć. Dotychczas wydobyto 32 trupy i 70 osób ciężko i lżej rannych.

Sabotaż w Sowietach

Grupa urzędników sowieckich i angielskich niszczyła sieć elektryczną

Z Moskwy donosi PAT o komunikacie władz sowieckich, donoszącym o akcji sabotażowej, dzięki której nastąpiły uszkodzenia w szeregu elektrowni w Moskwie, Czelabińsku, Żujewie, Złotouście i w innych miastach.

Dochodzenie ustaliło, że uszkodzenia te były wynikiem aktów sabotażu ze strony kilku urzędników komisarjatu ciężkiego przemysłu przy udziale niektórych pracowników firmy angielskiej Vickers, mającej w myśl umowy z Sowietami nieść pomoc techniczną sowieckiemu przemysłowi elektrycznemu.

Władze aresztowały 31 osób, w tem 26 obywateli sowieckich, a 5 angielskich. Między innymi aresztowano głównych inżynierów trustu budowy przedsiębiorstw elektrycznych: Gartensteina i Kroszennikowa, oraz kobietę - inżyniera Jastrebową, 3 inżynierów angielskich: Torntona, Macdonalda i Cushey'a oraz dwóch monterów.

Spokój we „wrażliwym" punkcie Europy

Wobec oświadczenia w Lidze Narodów prezydenta Gdańska, Ziehma, że gwarantuje nienaruszenie praw polskich na Westerplatte, min. Beck zapowiedział zmniejszenie ochrony polskiej do stanu normalnego.

Po załatwieniu tej sprawy — Paul Boncour wyraził zadowolenie, że „w najbardziej wrażliwym punkcie Europy" zostanie uszanowany porządek osób i rzeczy.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja bardzo mocna dla dewiz na N. Jork. Dolar — 8,88, rubel złoty — 4,78.

Po trzech miesiącach

Wisła wyrzuciła zwłoki tajemniczo zaginionego

znanego przemysłowca filmowego

Swego czasu wielką sensację wywołało nagłe zaginięcie znanego w Warszawie przemysłowca filmowego, H. Lindenbauma. Początkowo snuto najrozmaitsze domysły, przyczem dość silnie zarysowała się hipoteza, że Lindenbaum ukrył się nie mogąc widocznie znaleźć środków dla pokrycie poważnych zobowiązań.

Od tego czasu upłynęło kilka miesięcy.

I oto wczoraj wieczorem niespodziewanie fale Wisły wyrzuciły na brzeg wpobliżu mostu Kierbedzia zwłoki jakiegoś mężczyzny.

Tajemnicze zwłoki natychmiast przewieziono do pobliskiego komisarjatu rzecznego jednocześnie nadano telefonogram do urzędu śledczego. Na miejscu zjawili się przedstawiciele władzy oraz lekarz. Jak stwierdził lekarz zwłoki leżały w wodzie około 3 miesięcy i wypłynęły w stanie silnego rozkładu.

W czasie oględzin znaleziono w ubraniu portfel, a w nim dokument osobisty na nazwisko H. Lindenbauma.

W ten sposób tajemnicza zagadka z przed paru miesięcy została rozwiązana: Lindenbaum popełnił samobójstwo, rzucając się do Wisły. Zwłoki prawdopodobnie zaczepiły się o dno i przez leżały w wodzie kilka miesięcy, aż dopiero silniejszy prąd oderwał je i wyrzucił na powierzchnię.

Sprawa Rity Gorgonowej

(Początek sprawozdania na str. 1-ej)

Świadek badał wskazane przez Matulę miejsce. Było to miejsce wysypywania popiołu, w którym znajdowało się dużo koksu. Kiedy też świadek przyprowadził Matulę do psa, pies rzucał się na niego.

Opowiadał też świadkowi Matula, że widział ślady krwi koło drogi, że Staś to „batiar", bo rzuca kamieniami w pociągi. Śladów krwi jednak świadek nie wykrył.

Widocznie Matula — według świadka przez życzliwość sąsiedzką brał w obronę Gorgonową.

PIES U KAMIŃSKIEGO, A ZŁODZIEJ W WILLI

Kiedy świadek kończył swe opowiadanie, tchnące wielką pewnością siebie, pełne „stwierdzeń z całą stanowczością", przewodniczący zapytuje świadka o kradzież w willi po zbrodni. Świadek wyjaśnia, że wtedy pies nie szczekał, bo był zamknięty u Kamińskiego.

Na pytanie jednego z sędziów, aspirant przedstawia, że pies został raniony pewnie wtedy, kiedy sprawca symulował otwarcie drzwi i pies chciał się dostać do wnętrza. Rana psa była niewielka i powierzchowna.

KAŁ I ŚLADY KRWI

Kał, znaleziony w pokoju zamordowanej, według świadka, musiał być oddany w pozycji stojącej, gdyż znajdował się tuż koło muru.

Jeden z sędziów zapytuje świadka o sprawę usunięcia śladów krwi.

— Można ręce było obetrzeć chusteczką i koszulą.

KREW NA ŚWIECY

W dalszym ciągu stawia pytania prokurator.

— Czy na świecy były ślady krwi?

— Ja gołem okiem krwi nie widziałem, ale biegły Westfalewicz stwierdził to zapomocą lupy.

— Czy prócz postaci Gorgonowej na werandzie można jeszcze widzieć kamienną figurę w ogrodzie?

— Figura jest biała i nie odbija się od śniegu.

— I nie ruszała się! — dodaje przewodniczący.

Na pytania prokuratora świadek ustala, że o złych stosunkach Gorgonowej z dziećmi dowiedział się dopiero później po przesłuchaniu p. Kudelkowej, ciotki Lusi. Gorgonowa miała nawet zabronić przychodzić Lusi do ciotki.

ANONIMY

Świadek mówi o wielkiej liczbie anonimów, jakie napływały w czasie śledztwa. Między innemi sędzia Kulczycki otrzymał list, że morderstwa dokonano nie dżaganem, a innem narzędziem, ukrytem na strychu. Na strychu jednak nic nie znaleziono, ale wykryto wtedy ślady krwi na szybie.

— Czy sprawca mógł się wydostać łatwo z obrębu willi?

— Obszukałem wszystko, ale nie znalazłem takiego miejsca, którędy mógłby wyjść.

MÓWIŁ, CZY NIE MÓWIŁ?

Zkolei pytają świadka obrońcy. Najpierw adw. Axer ustala, że ekspertyza uczonych nie stwierdziła krwi na świecy i w czasie badania świadka ustala, że śnieg mógł przysypać ślady i wyrazistość ich była wątpliwa; podkreśla przytem, że aspirant Rospond w śledztwie ani na rozprawie lwowskiej nie mówił o śladach bez obcasów.

— Zeznawałem o tem tak samo.

— Kategorycznie stwierdzam, — mówi obrońca, — że nie, gdyż niema tego w protokóle.

— Mogło to być w protokóle opuszczone.

Stwierdza też obrońca, że w protokóle badania Tobjaszówny niema okrzyku Gorgonowej: „Boże, Boże, co ja zrobiłam." Nie mówił też o tem świadek w śledztwie, a na rozprawie dowiedział się o tem z gazet, bo Tobjaszówna była badana wcześniej.

— Nie, tak nie było — przeczy aspirant Rospond.

CHUSTECZKA

— Czy znalazłszy w kieszeni Zaremby chusteczkę, podobną do znalezionej w piwnicy, nie wyciągnął pan wniosku, że różne osoby używały rzeczy Gorgonowej? — pyta adw. Woźniakowski.

— Gorgonowa umyślnie poddawała mi tę myśl.

Obrońca pyta o psa, przyczem stwierdza, że w czasie kradzieży w willi pies szczekał dopiero wtedy, kiedy złodzieje byli w willi.

— Czy dr. Csala nie mówił, że po 2 godzinach namysłu doszedł do przekonania, że mord mogła popełnić tylko Gorgonowa?

— Mówił tylko, że tu się stale gryzą i że w tym kierunku należy prowadzić dochodzenia.

O PIERWSZEJ WIZJI W BRZUCHOWICACH

W dalszym ciągu wstaje Gorgonowa i oświadcza, że świadek mówi nieprawdę o wizji lokalnej w Brzuchowicach: pies nie uciekał od niej, a lizał ją i skakał. Dopiero, kiedy pojawił się jakiś policjant, pies podkulił ogon i uciekł.

Kiedy świadek przeczy, Gorgonowa przypomina mu, że przecież wchodziła za ogrodzenie do psa, który ją znów lizał.

DRUGIE WEJŚCIE DO PIWNICY

W dalszych badaniach wyłania się po raz drugi w ciągu bieżącej rozprawy szczegół dość tajemniczy, na który dotychczas nie zwracano uwagi: oto, że do piwnicy prowadzą dwa wejścia. Jedno wejście znajduje się z werandy, sąsiadującej z sypialnią Gorgonowej, drugie prowadzi w głąb domu i można przez nie dotrzeć wprost do jadalni. O szczegół ten zatrącił jeden z sędziów przysięgłych, wczoraj mówiono o nim obszerniej.

— Czy badał pan — pyta aspiranta obrońca, — drugie wejście?

— Nie. Było ono zamknięte na klucz, więc go nie badałem.

Przewodniczący: — Panu sędziemu przysięgłemu chodzi o to, czy nie mógł sprawca wejść do środka willi przez piwnicę.

Świadek: — Nie znalazłem żadnych śladów.

Adw. Woźniakowski: — Niech pan nie mówi, że pan coś oglądał, bo pan nic przedtem o tem nie mówił.

Świadek: — Oglądałem, ale nie wspominałem o tem.

Po przerwie obiadowej prokurator prosi o odczytanie wyników biegłych w sprawie śladów krwi na świecy. Adw. Axer przypomina orzeczenie Zakładu Higjeny w Warszawie, co potwierdza przewodniczący.

KAŁ

Następnie prokurator zadaje parę pytań Gorgonowej, chcąc wyjaśnić sprawę śladow kału na koszuli.

— Pani zeznała, że wychodziła na dwór za swoją potrzebą.

— Tak, ale nie wymieniałam z jakiego rodzaju.

Kiedy prokurator dopytuje się dalej, Gorgonowa mówi:

— Ja idę po czystej drodze do prawdy!

— Chciałbym w to wierzyć!

Zkolei zapytuje aspiranta Rosponda prof. Olbrycht.

— Jak wyglądały ślady krwi w pokoju zamordowanej?

— Były rozpryskane.

— A w miejscu, gdzie był kał, czy wyczuł pan fetor?

— Nie, nie czułem.

— W jakiej postaci był kał?

— Twardej.

Wkońcu adw. Axer na zasadzie wyników badań Zakładu Higjeny stwierdza, że ślady na murze willi nie były krwią.

ZEZNANIA URZĘDNIKA ZAREMBY BAUERA.

Po aspirancie Rospondzie przed Trybunałem stanął urzędnik Zaremby, Markus Bauer.

Mówił on dziennikarzom w kuluarach sądowych, że Zaremba jest człowiekiem interesu, i obecnie, choć czasy są ciężkie, powodzi mu się wcale nieźle, prowadząc interesy we Lwowie i w Warszawie.

Świadek Bauer został wezwany dla ustalenia drobnej okoliczności: oto słyszał rozmowę telefoniczną Zaremby, prawdopodobnie z Gorgonową, a rozmowa ta miała charakter kłótni.

Świadek też stwierdza, że Zaremba nie pozwalał Gorgonowej dawać koni na przyjazd do Lwowa.

GORGONOWA ŹLE SIĘ CZUJE

Po p. Bauerze miał zeznawać wywiadowca Lorek, ale adw. Woniakowski zwrócił się do przewodniczącego, że Gorgonowa źle się czuje, wobec czego przewodniczący zamknął posiedzenie.

Dziś zeznawać będą wywiadowca Lorek i nadkomisarz Frankiewicz.

JUTRO WYJAZD DO LWOWA

Wyjazd Trybunału do Lwowa nastąpi jutro o godz. 12 w poł., przyczem sąd otrzyma do rozporządzenia duży pullmanowski wagon, w którym znajdzie pomieszczenie sąd, biegli, prasa.

Wizja lokalna w Brzuchowicach, która odbędzie się dwukrotnie w dzień i o północy będzie dość kosztowna. Samo sprowadzenie pianina ze Lwowa dla ustawienia go w hallu będzie kosztowało 100 zł. Ustawiona też będzie w hallu choinka, na której Staś zawiesi ozdoby.

ANONIM NADESŁANY OBROŃCOM PRZEDSTAWIA LISTĘ KOCHANEK ZAREMBY

Jak się okazuje, anonim, który otrzymał adw. Woźniakowski został n[illegible]ny w Poznaniu, choć nosi nagłówek „Gdynia, 11. III. 1933 r.".

Autor listu zwraca uwagę, że Henryk Zaremba źle żył ze swoją żoną, uciekał się nawet do bicia. W r. 1917 zakochał się w Marji Przybylskiej, a kiedy ta wzięła ślub, zranił się ciężko z karabinu w obojczyk. Długi czas leczył się i pielęgnowała go żona.

W rok później została kochanką Zaremby Róża Szygierówna, z którą Zaremba żył kilka lat i mieszkał z nią. Kiedy żona protestowała, bił ją.

Zkolei kochankami Zaremby były: Zofja Opiołowa, Gorgonowa i Sztajnerówna. Najgorszy, demoralizujacy wpływ na dzieci miała Opiołowa. Poświadczyć to może p. Kudelkowa, która niejednokrotnie ubolewała nad demoralizowaniem dzieci przez Opiołową.

Do dzieci przychodziło sporo osób, między nimi Czajkowski, pasierb dr. Csali i, kiedy rodziców nie było w domu, Kamiński. Kamińska nawet awanturowała się o to z mężem.

Należałoby więc, zdaniem autora, listu ustalić, kto był u Stasia krytycznego wieczora. Pies przecież mógłby skowyczeć dopiero wtedy, kiedy sprawca wyszedł i psa uderzył, a tymczasem Staś mowi, że go skowyt obudził i ujrzał postać w hallu. Staś musiał wiedzieć, że ktoś jest w domu i dlatego nie spał. Stąd też płynie wahanie Stasia w stwierdzeniu, kogo widział w hallu.

— Czy panowie sędziowie zwrócili uwagę — pyta autor listu — że Kamiński był zaniepokojony, kiedy pytał Stasia, czy nie widział kogoś uciekającego, że brał Stasia na posterunek, by go urobić?

Należy Kamińskiego spytać, kto przychodził do willi. Henryk Zaremba był za pan brat ze służbą, to też i służba była poufała z całym domem.

Podpis pod powyższym listem jest nieczytelny.

WSZYSCY SIĘ GŁOWIĄ

Redakcja nasza otrzymuje codziennie dziesiątki listów, w których autorzy rozpatrują zagadnienie: winna, czy niewinna. Nie omawiamy narazie tych listów, kierując je do działu: „Śladami przestępców".

CO MÓWI GORGONOWA?

Mimo obostrzeń, zarządzonych przez przewodniczącego, udało się nam uzyskać krótką rozmowę z Gorgonową, nie potracając samej sprawy.

Na pytanie, jak się czuje, odpowiada ponurym dowcipem:

— Tak, jak na rozprawie, gdzie chcą mnie powiesić.

Skarży się, że w więzieniu nie dają jej teraz gazet, które otrzymywała.

Z wielką miłością mówi o swej córeczce, kropeczce, która ma fiołkowe oczy i jest podobna do Zaremby. Kropeczka za parę dni będzie liczyła 6 miesięcy, wszyscy ją bardzo kochają. Poznaje matkę i kiedy ją widzi wyciąga do niej rączęta.

Gorgonowa skarży się, że po odebraniu jej szpitalnego wiktu, straciła pokarm.

3 oficerów z Kazunia

usłyszy wyrok w piątek

W procesie 3 oficerów z Kazunia wypowiedzieli się wczoraj rzeczoznawcy, oświetlając sprawę tajemniczego zaginięcia 48000 zł., za co odpowiedzialny musi być por. Marczewski.

Przemawiał następnie prokurator Brelcki. Stwierdził, że podpułk. Połubiński wyłudził od Chiżejowej tylko 9000 zł. i podtrzymał w całej rozciągłości oskarżenie.

Adw. Sobotkowski, obrońca por. Marczewskiego, mówi o wykolejeniu się podpłk. Połubińskiego, co doprowadza do scysji między adw. Sobotkowskim a obrońcą Połubińskiego, adw. Wyrostkiem. Mimo przerywań adw. Wyrostka — adw. Sobotkowski wskazuje na fakt wyłudzenia przez Połubińskiego 5000 zł., — tyle, ile brakowało w kasie. Źle też maluje majora Wierzbowskiego, który nie sprawdzał kasy, bo musiał wiedzieć o brakach w niej, choć w innych wypadkach wykazywał nieprzeciętną skrupulatność. Mało inteligentny, ale uczciwy Marczewski dawał pieniądze jako powolne narzędzie przełożonych.

Adw. Wyrostek, obrońca podpłk. Połubińskiego, zbijał wywody adw. Sobotkowskiego. Marczewski sam pieniądze przywłaszczał. Listy pisane były przez Chiżejową z wyrachowaniem, a otruła się weronalem, który jej mógł dostarczyć tylko dr. Boczkowski. Projektowane małżeństwo Połubińskiego z Chiżejową obrońca nie uważa za kompromitujące Wkońcu obrońca wnosi o rehabilitację Połubińskiego.

Adw. Fechtner, obrońca majora Werzbowskiego, składa winę na Marczewskiego, który kradł „z talentem".

Oskarżeni w ostatniem słowie nie przyznali się do winy.

Wyrok zostanie ogłoszony w piątek.

Sprawa o mord bankiera

uległa odroczeniu

Wczoraj rzed sądem aelacyjnym miała być rozatrywana sprawa zabójców bankiera Centnerszwera, uniewinnionych przez sąd I instancji.

Obrońcy oskarżonych, z pośród których jeden — Mieczysław Pystka, zdołał zbiec, bracia adwokaci Hofmokl - Ostrowscy postawili wniosek powołania na rozprawę wszystkich świadków, którzy w tej sprawie zeznawali przed sądem okręgowym, oraz wezwania sekretarki komisarza Sztabholca, Antoniny Jaworskiej, która była obecną przy katowaniu oskarżonych w śledztwie, a nawet wymuszaniu z nich biciem przyznawanie do winy.

P. Jaworska sama wynosiła mokre worki i gumowe pałki, służące komisarzowi do badania aresztowanych.

Dochodzenie przeciwko nieludzkiemu komisarzowi jest w toku.

Prokurator na wczorajszą rozprawę powołał 2-ch nowych świadków oskarzenia; ponieważ jeden z wezwanych do sądu nie przybył, przewodniczący postanowił rozprawę odroczyć.

Wniosek obrony w sprawie powołania sekretarki komisarza Sztabholca został przyjęty, odrzucono jednak wniosek o powołanie pierwszych świadków sprawy, ponieważ zeznania tych ostatnich przed sądem okręgowym zostały dokładnie zaprotokółowane.

Sensacyjna ta sprawa znajdzie się poraz drugi na wokandzie sądu apelacyjnego w kwietniu.

Wesoły Kącik

DOBRY UCZYNEK



Dentystka, panna Irena, była tego dnia niezwykle szczęśliwa. Poprzedniego wieczoru oświadczył się jej młody doktór, w powietrzu pachniało wiosną i panna Irena czuła, że kocha życie kocha świat i wszystkich zamieszkałych na nim ludzi...

Pierwszy pacjent, który zjawił się tego dnia w jej gabinecie, był bardzo ubogo ubrany.

— Boli mnie ząb — oświadczył — i chciałbym, żeby mi go pani wyrwała.

Panna Irena obejrzała dokładnie wskazany ząb.

— Szkoda go wyrwać — orzekła. — Da się jeszcze wyleczyć.

— Ile kosztuje leczenie? — spytał pacjent.

— 50 złotych.

— A wyrwanie?

— Pięć złotych.

— No to proszę mi wyrwać! Nie mam pieniędzy na leczenie.

W przepełnionej szczęściem duszy dentystki i zrodziło się postanowienie zrobienia dobrego uczynku.

— Wyleczę panu ten ząb za pięć złotych — oświadczyła.

Pacjent był zdumiony i wzruszony. Dziękował tak gorąco, że w oczach panny Ireny zakręciły się łzy.

Człowiek, który się zdecydował na dobry uczynek, chce się z tego wywiązać jak najpiękniej. I dlatego panna Irena po paru tygodniach leczenia oświadczyła pacjentowi.

— Ząb już jest wyleczony. Ale żeby się mocniej trzymał, zrobię panu złotą koronę.

— Złotą?! — przeraził się pacjent. — Ależ to drogo kosztuje! A ja nie mam pieniędzy..

— Wiem o tem. Nie szkodzi... Zrobię to panu za te same 5 złotych.

I po paru dniach pacjent, nie wiedząc jak dziękować pannie Irenie, opuścił jej gabinet z błyszczącym w ustach złotym zębem.

Minęło parę tygodni. Pewnego dnia pacjent zjawił się znowu..

— A, to pan? — przywitała go przyjaźnie dentystka.

—Proszę mi wyrwać ten ząb — mruknął ponuro, wskazując palcem na złotą koronę.

— Boli pana?

— Nie!

— Więc dlaczego?

— Przez ten ząb straciłem chleb! Grosza nie zarabiam.

— W jaki sposób?!

— Bo ja jestem żebrakiem... Zarabiałem jako tako, a teraz, jak tylko otworzę usta, żeby poprosić o jałmużnę nikt mi grosza nie daje i wszyscy się śmieją. Złote zęby ma — mówią — i sie nie wstydzi łobuz żebrać.

Naoleon Sądek.

ZE ŚWIATA PRACY

Reprezentacja pracy w Sejmie
musi bronić interesów swych wyborców

W Sejmie znajdują się dwa groźne dla świata pracy projekty ustaw, a mianowicie: o skróceniu urlopów robotniczych i przedłużeniu czasu pracy (skasowanie angielskiej soboty i przedłużenie dnia pracy do 9 godzin). Budzą one niepokój i stały się przedmiotem już wielu demonstracyj protestacyjnych.

Los tych ustaw w Sejmie jest uzależniony od stanowiska grupy robotniczo - pracowniczej, która w B.B. liczy około stu posłów. Jak nam wiadomo, posłowie ci zabiegają u najwyższych czynników w państwie, by projekty, krzywdzące klasę pracującą, zostały wycofane, by w ten sposób zanikła dla nich drażliwa sytuacja w razie głosowania nad temi projektami.

W tej chwili nie można przesądzać wyniku zabiegów, raczej trzeba zastanowić się nad sytuacją, jaka się wytworzy. Jeśli projekty pozostaną w parlamencie. Jak się zachowa poselska grupa robotniczo - pracownicza? Czy podporządkuje się dyscyplinie klubowej, czy głosować będzie przeciw projektom?

Trzeba tutaj z całym naciskiem stwierdzić, że reprezentacja zawodowa w parlamencie nie może dla celów politycznych zaprzepaścić spraw zawodowych!

Masy robotniczo - pracownicze nie uznają spraw politycznych w ruchu zawodowym, nieufnie odnoszą się do związków, które politykują, masy pragną szczerej pracy dla polepszenia bytu świata pracy i nie chcą wiązać celów politycznych z akcją zawodową.

Pragnienie wytrzebienia pierwiastka politycznego z organizacyj zawodowych przetworzyło się w bardzo silny ruch ideologiczny, kóry powołał do życia placówki związkowe o nastawieniu państwowem, jednak bez platformy politycznej, a ściślej mówiąc — partyjnej. Rozwijają się one żywiołowo i dochodzą do głosu decydującego na froncie walki o interesy świata pracy.

Burzę przeciw politykomanji w organizacjach zawodowych, przeciw zabarwianiu ich na ten czy inny kolor, przeciw podporządkowywaniu egzekutyw zawodowych doraźnym celom politycznym (partyjnym), obserwujemy jeszcze w innej formie.

Masy w różnych zatargach zmuszają swych przywódców do jednoczenia frontu robotniczo - pracowniczego. Zniewala ją organizacje zawodowe różnych nastawień politycznych do zasiadania przy jednym sterze, by wspólnym wysiłkiem okręt pracowniczy wyprowadzić z mielizny kryzysu, czy z pośród raf walki codziennej.

Nieufność idzie od dołu. Nieufność powoduje łączenie interesów politycznych z interesami świata pracy. Nie jest dopuszczalne, by w tych warunkach szczyty, biorące udział w pracy państwowo - twórczej, zawiodły!

Dziś jeszcze ogół wierzy, że ich wybrańcy gotowi i godni są do reprezentowania i obrony interesów pracowniczych, gdy wiara zawiedzie, do głosu przyjdą elementy demagogiczne, nieskoordynowane, niepoddane karności i dyscyplinie organizacyjnej, niosące żagiew pod beczkę prochu.

A chwila jest wyjątkowa! Wymaga ona rozpięcia łuku przymierza między światem pracy umysłowej i fizycznej. Nigdy cele nie były tak wspólne, jak obecnie i nigdy nie wymagały takiego spojenia sił.

Okres przełomu gospodarczego okazał się dla świata pracy okresem najtrudniejszym, okresem egzaminu życiowego. Klasa pracująca broni się, ponosi ofiary, ulega, to znów burzy się. Sięga po zapasy do swego tragicznego arsenału — po broń strajkową. Cóż z tego? Chwila dla strajków jest nieodpowiednia. Kolosalna większość strajków o podłożu ekonomicznem została przegrana. Masy widzą efekty tej walki, a do przyczyn przegranej nie sięgają.

Każdy przegrany strajk pogłębia nieufność do organizacyj zawodowych, zatraca przekonanie, że związki dają obronę. W tych warunkach bierność grupy poselskiej mogłaby okazać się katastrofalną dla idei jednoczenia się w szeregach zawodowych, stojących twardo na gruncie państwowym i rzetelnej współpracy z Rządem.

Ta sprawa rozsadza zagadnienie karności klubowej. Posłowie robotniczo - pracowniczy muszą stanąć wobec pytania, kto ich do Sejmu posłał i czyje interesy reprezentują? Muszą sobie przypomnieć zaciągnięte zobowiązania, gdy wychodzili z szeregów organizacyj zawodowych, by na terenie parlamentarnym prowadzić pracę twórczą!

Jeśli dadzą sobie odpowiedź na te pytania, świat pracy będzie spokojny o swój interes, zaatakowany przez wrogie mu siły. Innego wyjścia z sytuacji niema! *(Zdz. W.)*

RUCH ZAWODOWY

FELCZERZY

W dniu 26 b. m. odbedzie się Walny Zjazd Delegatów Centralnego Związku Felczerów R. P. przy udziale ponad 100 delegatów z całej Polski.

Zjazd odbywać się będzie w lokalu Związku Pracowników Samorządowych m. st. Warszawy (Krak. Przedm. Nr. 1).

HANDLOWCY

W niedzielę dnia 26 marca o godz 11-ej we własnej siedzibie w Warszawie przy ul. Siennej 16 odbedzie się doroczne Walne Zebranie Członków Oddziału Warszawskiego Związku Zawodowego Pracowników Handlowych, Przemysłowych i Biurowych R. P.

Porządek dzienny przewiduje sprawozdanie władz za ubiegły rok, wybory uzupełniające Zarządu i Komisji Rewizyjnej oraz omówiona zostanie obecna sytuacja pracownicza w związku z ustawą scaleniową oraz zamierzeniami pogorszenia ustawodawstwa ochronnego przez nowy kódeks cywilny.

GAZOWNICY

Do 1-go października r. z. wypłata emerytur w gazowni miejskiej w Warszawie dokonywana była na tych samych zasadach, co wypłata poborów pracownikom czynnym. 1-go października r. z. nastąpiła obniżka płac w gazowni w stosunku do pracowników czynnych, a mianowicie do urzędników 20 proc., do robotników 15 proc.

Stosownie do opinji radcy prawnego magistratu, takie same obniżki powinny być zastosowane również do emerytur b. pracowników gazowni, powstałych w okresie od 1-go stycznia 1923 r. do 1-go marca 1932 r.

Zgodnie z uchwałą powziętą na ostatniem posiedzeniu magistratu, obniżka ta będzie zastosowana do najbliższej wypłaty, t. j. od 17-go marca i będzie liczona od 1-go października r. z. z tem, że mającą być ściągnięta suma od 1-go października do 1-go marca będzie rozłożona na 20 rat. mies.

TRAMWAJARZE

W ubiegłym tygodniu przeprowadzono w tramwajach miejskich nową redukcję starszych pracowników, przenoszonych na emeryturę. Z pracy zwolniono około 60 osób. Na dzień 1-go kwietnia orzymało wymówienia dalszych 100 tramwajarzy.

Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?
Dwa głosy z różnych stron Polski

Rozpisaliśmy ankietę na temat „Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?" Listy w dalszym ciągu płyną i są przepojone coraz większą goryczą. Teraz oddajemy głos p. Rychlikowi, kótrzy pisze:

„Sz. Panie Redaktorze!

Kreślę tę parę słów do Was. Moi Złoci, bo już nie umiem się wysławiać. Już wiele razy chciałem napisać, ale zawsze po obliczeniu brak mi było na pocztowy znaczek. Tak dziś dużo robotnik zarabia, że na czarny suchy chleb nie wystarcza.

1. Ile wynosił zarobek przed kryzysem?

Otóż miałem stałą dniówkę 9 zł. 96 gr. i do tego dochodziła mi premja 5 zł. i kilka groszy; razem miałem 15 zł. dziennie, dziś zarabiam 2 zł. 50 gr. i premję mam skasowaną. Z tego muszę utrzymać 5 osób, zapłacić komorne, światło i opał i wkońcu 5 osób przyodziać..

2. Straty moralne. Kryzys doprowadził mnie do głodu, chłodu i nędzy z żoną i małemi dziećmi.

3. Trzeba było się wyrzec i wyzbyć dużo różnych rzeczy. Przez dwa lata nigdzie nie pracowałem. Wszystko, co miałem, wyprzedałem, trzymałem się wszystkiemi siłami, ażeby nie stracić dachu nad głową, lecz nie pomogło, bo zjechał pan komornik i dał rozkaz, ażeby się w ciągu siedmiu dni usunąć. A więc i mieszkanie straciłem".

Z krańca Polski, z osady Batorówki pod Janowem, pisze p. Julian Turski, osadnik:

„Kochany Panie Redaktorze!

W roku 1926, jako osadnikowi wojskowemu, zostały mi przydzielone 32 ha ziemi.

Zabudowania gospodarcze kosztowały mnie 7.000 zł., 4 krowy 2.400 zł., 2 konie 1.000 zł., maneż i sieczkarnia 800 zł., różne sprzęty 800 zł., karczownia i rowy odwadniające rolę 900 zł. inwentarz chlewny i drób 500 zł. Razem 13.400 zł.

Obecna wartość: zabudowanie 2.500 zł., 8 krów 800 zł., 2 konie 200 zł., maneż i sieczkarnia 200 zł., różne sprzęty 400 zł., inwentarz chlewny i drób 200 zł., razem 4.300 zł. Strata wynosi 9.100 zł.

Obecnie nie przejmowałbym się tą stratą, gdybym mógł zaspokoić podatki, przyodziać siebie z rodziną i wyżywić, lecz cóż, kiedy i na to brak. Jednak mam nadzieję, że to się unormuje i da się koniec z końcem związać, boć jeszcze mamy swój Sejm i Rząd, który się troszczy o nas".

W najbliższym czasie zakończymy ankietę i przyznane zostaną nagrody uczestnikom. Kto chce zabrać głos, niech więc czyni to najrychlej!

Elementarz prawa pracowniczego

Postępowanie w Sądach Pracy

W postępowaniu przed sądami pracy stosuje się normy Kod. Post. Cyw., obowiązujące w sądach grodzkich. Ze względu jednak na właściwości szczególne, cechujące sprawy rozpatrywane w sądach pracy, spotykamy w rozp. z 22 III. 28 r. wiele odstępstw od zasad ogólnych. I tak w sporach, w których wartość przedmiotu nie przenosi 200 złotych, można od wyroku sądu pracy wnieść odwołanie do sądu okręgowego w ciągu 8 dni jedynie w wypadkach: 1) jawnego pogwałcenia prawa lub niewłaściwej wykładni jego, 2) pogwałcenia formalności postępowania o tyle istotnych, że wskutek niezachowania ich niepodobna przyznać orzeczeniu powagi rzeczy osądzonej wreszcie 3) przekroczenia przez sąd pracy zakresu jego właściwości.

Wyrok sądu okręgowego nie ulega zaskarżeniu, przyczem w powyższych sprawach sąd okręgowy orzeka w składzie trzech sędziów bez udziału ławników. W sporach ponad 200 zł. oraz w sprawach karnych można od wyroku sądu pracy odwołać się już na zasadach ogólnych z tem, że odwołanie wnieść należy pisemnie lub protokularnie do sądu pracy w terminie 14-dniowym od dnia ogłoszenia wyroku, a w wypadku wyroku zaocznego — od dnia doręczenia odpisu tego wyroku.

Do skarg kasacyjnych w powyższych sprawach stosuje się przepisy K. P. C. Termin do wniesienia skarg incydentalnych od uchwał sądu pracy wynosi dni siedem.

Wyroki sądów pracy, od których dopuszczalne jest tylko odwołanie w trybie art. 30 (spory do 200 zł. cytowane wyżej) oraz wyroki sądów okręgowych, wydane w drugiej instancji od wyroków sądów pracy, są wykonalne niezwłocznie; sąd może na prośbę strony odroczyć wykonanie. W innych sprawach sąd pracy może na wniosek strony według swego uznania opatrzeć wyrok rygorem tymczasowej wykonalności, względnie dozwolić egzekucję celem zaspokojenia pretensji przed prawomocnością wyroku. Sąd pracy nie jest w tym wypadku skrępowany żadnemi wymogami prawa i działa wyłącznie według własnego uznania. Jednakże wniosek strony jest wymagany.

W sporach do 200 zł. strony nie mogą korzystać przed sądami pracy z zastępstwa adwokatów, a pełnomocnikami stron być mogą jedynie: ich dzieci pełnoletnie, rodzice, bracia i siostry, małżonkowie, osoby należące do tego samego zawodu oraz wyznaczeni stali radcowie prawni tych stowarzyszeń. W innych sprawach cywilnych oraz karnych strony nie są skrępowane w wyborze pomocy prawnej adwokatów.

Wkońcu nadmienić należy, iż postępowanie przed sądami pracy w sprawach, w których wartość przedmiotu sporu nie przekracza kwoty 50 złotych, jest wolne od kosztów sądowych, pobierane są jedynie opłaty za doręczenia pism.

Zjazd spółdzielni krawieckich we Lwowie
ustalił formy organizacyjne

W ub. niedzielę odbył się we Lwowie Zjazd Spółdzielni Pracy Krawców.

Obradom przewodniczył p. insp. Janicki. Referaty wygłosili p.p.: A. Andreasik, prof. Zakrzewski, sekretarz generalny Związku Zaw. Pracowników Przem Odzieżowego w Polsce — p. St. Mildzio i dyr. Bereś.

Obrady poświęcone zostały omówieniu struktury organizacyjnej Spółdzielni na tle sytuacji gospodarczej w przemyśle odzieżowym i powzięte zostały odpowiednie uchwały. Poza tem dokonane zostały wybory nowych władz Spółdzielni i wyłoniono delegację do pertraktacji z towarzystwami wydawniczemi „żurnali" mód w Londynie i Paryżu. Delegacja ta uda się zagranicę w najbliższych dniach.

Jak wynika ze sprawozdania organizacyjnego i bilansowego, Spółdzielnia Pracy Krawców szybko rozwija się i zdobywa coraz większą sympatję w społeczeństwie.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Spędzili razem, wpatrzeni w siebie, jak w obraz, piękną niedzielę majową, a gdy wieczorem Marjan zaprowadził Mirę do świeżo uwitego gniazdka miłosnego, szła za nim pokornie... i radośnie...

Na posłaniu, usypanem różami i goździkami, wśród odurzającej woni jaśminów, umieszczonych w kilku pięknych wazonach, Mira żarliwie wchłaniała w siebie upojne pocałunki Marjana, drżała z nieziemskiej rozkoszy w jego czułych uściskach i radośnie złożyła mu w ofierze królewski dar kwiatu swego dziewictwa.

Pajacyk wyśledził ich spotkanie i nazwał siostrę... dziewką uliczną...

Mira — dziewką uliczną? Ona, co zapracowywała się od rana do nocy, aby związać koniec z końcem i móc niekiedy przynieść bukiecik fiołków... swemu najukochańszemu? Temu, z którym łączyło ją uczucie wzajemne, tak piękne, tak potężne?...

— — — — — — — — — — — — — — — — — — — —

Od tego dnia między Mirką a Lilijką już nie było mowy o Marjanie Mereckim.

Lilijce natomiast od owej chwili nieraz zdarzało się spotykać na ulicy pięknego studenta Bolesia, jej wybawcę z ciężkiej sytuacji przy ul. Litewskiej. Często bardzo nie kłaniał się jej, jekby nie poznawał lub udawał, że nie poznaje. Gdy zaś tak się zdarzało, że już trudno było się wyminąć, uchylał zlekka czapki, ale bardzo obojętnie i ozięble.

A Lilijka tak chętnie widziałaby życzliwszy dla siebie uśmiech na jego obliczu!.. W głębi serca pragnęła nawet gorąco, aby kiedy podszedł do niej, porozmawiał...

— Musi mną pogardzać... — myślała ze smutkiem.

Raniło to jej miłość własną. Przyzwyczajona do hołdów i nadskakiwań znanych i nieznanych wielbicieli, była zła, widząc całkowitą obojętność Bolesia. To jej się jeszcze nie zdarzało. Miała bardziej lub mniej natarczywych wielbicieli, bardziej lub mniej przelotnych, ale takiej obojętności nie zaznała jeszcze od żadnego mężczyzny. Wydało jej się to poprostu nienaturalne.

Jakaż może być przyczyna? Bo o tem, żeby mogła się jakiemu mężczyźnie nie podobać, nawet jej na myśl nie przychodziło. Doszła wreszcie do wniosku:

— Musi być bardzo zakochany w innej. Nic dziwnego: miłość oślepia, więc mnie wcale nie dostrzega. Nie istnieją dla niego.

Nie bez złości pomyślała o swej domniemanej rywalce. Ach, z jaką chęcią wydarłaby jej tego opornego pięknego Bolcia! Zazdrościła jej go z całego serca.

Umyślnie teraz unikała Krakowskiego Przedmieścia, gdzie go często spotykała w okolicy Uniwersytetu. Szła bocznemi ulicami, bo każde obojętne spojrzenie Bolesia zbyt krwawo raniło jej serce.

Przyszedł główny sezon. Roboty w pracowni było huk. Pracowało się niekiedy do północy, a czasem i dłużej.

Gdy Mira i Lilijka wracały do domu około trzeciej w nocy, dozorczyni otwierając bramę, gderała:

— Takie to były porządne panienki, a teraz... wstyd mówić...

— Co wygadujecie, Michałowo? Z pracy wracamy...

— Wiem, ja wiem, co to za... praca — nie dawała się przekonać stara.

Mirka nie pozostawała dłużna gderliwej dozorczyni, która, urażona, syknęła:

— Będę musiała dać znać do policji, że tu mieszkają takie... i gospodarzowi, żeby wiedział...

— Niech nas Michałowa nie straszy policją i gospodarzem. Możemy się wyprowadzić od pierwszego...

Na tem się skończyło, a jednak słowa dozorczyni boleśnie zraniły Mirkę i skłoniły do namyślenia się nad swoją przyszłością. Michałowa, oczywiście, nie miała racji, ale swoją drogą...

Rzeczywiście, co to będzie dalej? Jak się to wszystko skończy? Bo przecież pewno kiedyś się skończy...

Myśli te tak dręczyły Mirkę, że zmarkotniała i sposępniała. Zauważył to Marjan podczas jednej z ich schadzek w przytulnem gniazdu miłosnem. Zapytał:

— Cóżeś mi ostatnio taka smutna. Miruśko? Czy za mało cię kocham? Czy mniej czułe są ci moje pieszczoty?... Powiedz prawdę... dlaczego tak zachmurza się twoje czoło śliczne? Czemu milczysz i spoglądasz na mnie taka zamyślona?

— Bo kocham cię, mój drogi... Bo jestem aż za szczęśliwa, mogąc być przy tobie, pieścić cię i całować... bo mi zbyt dobrze, tak błogo, że aż wydaje mi się, iż to chyba jakiś cudny sen... i drżę, lękam się na samą myśl, że może kiedyś nastąpić przebudzenie... Tak, tak... To chyba niemożliwe, aby tyle szczęścia, tyle rajskiej rozkoszy trwało wiecznie...

Zadrżała jakby doprawdy w śmiertelnej trwodze i, tuląc się lękliwie do Marjana, szepnęła:

— Serce mi samiera na myśl, że wszystko na świecie musi mieć swój kres. Doniedawna jeszcze wogóle nie wiedziałam, co to szczęście, nie zaznawałam go nigdy, aż tu nagle taka zmiana!... Anim śniła, ni marzyła, że takie rozkosze wogóle są możliwe... aż nagle dane mi było napawać się niemi w całej pełni!... I tak mi dobrze, tak cudnie, tak błogo, że boję się, boję się... To aż za wiele szczęścia, za wiele! — I rozpłakała się w jego ramionach.

Pocieszając ją, zasypując gradem pocałunków, zcałowywał łzy z jej policzków, które płynęły nieprzerwanym strumieniem... Zalewając się niemi, Mira szlochała:

— Wiem, wiem dobrze... Przyjdzie dzień, że mnie porzucisz, a wtedy całe moje szczęście rozpłynie się w nicość...

— Ależ, dziciątko najukochańsze, kochać cię będę wiecznie!... Jeżeli nie wierzysz mym słowom, czyż nie mówią ci tego również oczy moje rozkochane, które poza tobą wogóle świata nie widzą?...

Roztkliwiło to Mirę. Zbliżyła się znów do Marjana, gładziła go pieszczotliwie po twarzy i po bujnej czuprynie, poczem rzekła:

— Boję się, mój cudny, bo ty stoisz o tyle wyżej ode mnie... Czemże ja jestem? Biedną, skromną pracownicą, samotną w tej wielkiej Warszawie, bez rodziny i oparcia, zdaną na łaskę i niełaskę okrutnego losu... Ciebie mam tylko jednego. Tyś mnie pokochał, nie pytając nawet, com za jedna. Nie mogę i nie chcę w tej chwili zwierzać ci się z wielu rzeczy, ale kiedyś... później jednak będę musiała opowiedzieć ci wszystko, wypłakać cały mój ból i smutek...

W gruncie rzeczy niewiele to Marjana obchodziło. Przecież nie zamierzał się z nią żenić i odrazu zgóry ją o tem uczciwie uprzedził. A cóż mu za różnica, kim była lub nawet kim jest jego kochanka?

Kochał ją, owszem, chciał uczynić bardzo szczęśliwą. Troszczył się o nią bardzo i gdyby tylko chciała, niczby jej nie brakowało. Przecież nieraz jej proponował, że wynajmie jej ładne mieszkanko, umebluje, będzie mogła sobie robić, co jej się żywnie podoba, nie pracować...

Ale ilekroć o tem zaczynał mówić, zamykała mu usta ręką: delikatnie, ale stanowczo. Czułaby się tem całkowitem uzależnieniem od niego — upokorzona. Mówiła sama sobie, że nawet po ślubie będzie pracowała. Bała się stracenia swej samodzielności, jak ognia...

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

„Proszę wziąć rękę!“

Siostra Halina przysypana ziemią leżała chwilę bez ruchu.

— Czy jeszcze żyję, czy to jest taka śmierć? — przebiegała jej głowę myśl.

W uszach coś dzwoniło niemośnie, ciało drżało. Ośmieliła się zrobić pierwszy ruch ręką. Udało się! Zachęcona poczęła grzebać się wśród piasku, który ją prawie całkowicie przysypał.

— Żyję! — stwierdziła z radością.

Otrząsnęła się z piasku, ale nie mogła się podnieść. Nogi i ręce tak jej drżały, że nie mogły stanowić podpory dla ciała.

Uniosły ją jakieś silne ręce, chwyciły pod ramiona.

To sanitarjusze. Coś mówili do niej: widziała, że poruszają ustami, ale żadne słowo nie dobiegało do jej uszu, w których bez przerwy rozbrzmiewało nieznośne, potworne brzęczenie.

— Ogłuchłam, czy co? — pomyślała z niepokojem.

Położyli ją do łóżka. Przybiegł lekarz, komendant szpitala, ledwie narzuciwszy na siebie mundur.

Krzątali się koło niej serdecznie i pilnie.

Zjawił się i aptekarz.

Słuch odzyskała prędko. Nie mogła tylko opanować drżenia członków tak, że musieli ją poić i wkładać do ust pożywienie.

W pewnej chwili pozostała sam na sam z aptekarzem.

— A widzi pani — powiedział, rozchylając zaślinione usta, — gdyby mnie siostra zaprosiła do siebie na herbatę, nie byłoby tego wszystkiego.

Nie odpowiedziała mu ani słowa. Przymknęła oczy, żeby nie patrzeć na twarz, która budziła w niej wstręt.

Poczuła jednak jego oddech na swym policzku. Otworzyła przerażona oczy i usunęła dalej na poduszkę głowę.

— Proszę mnie zostawić w spokoju. Chciałabym zasnąć.

— Niech siostra śpi. Ja zastąpię pielęgniarkę — znów uśmiechnął się odrażająco.

Położył rękę na kołdrze na jej nodze.

— Ależ siostra drży — pokręcił głową.

— Proszę wziąć rękę! — powiedziała z gniewem.

— Niech się siostra uspokoi! Nie chciała mnie siostra poprosić ładnie, a ja i tak coś siostrze przyniosłem.

Sięgnął do kieszeni i wyciągnął owinięty w papier flakon, pełny białego proszku. Pieczołowicie, by przez wstrząśnienie flakonu nie wysypać choć szczypty proszku, wyjął korek i troszkę usypał na grzbiet dłoni. Podsunął sobie pod nos i kolejno jedną i drugą dziurką wciągnął proszek z wyrazem błogości zaspokojenia na twarzy.

Znów usypał szczyptę proszku na grzbiet dłoni, tym razem znacznie mniejszą i podsunął pod nos siostrze Halinie.

— Nie, dziękuję, nie chcę — powiedziała, odsuwając głowę.

— Niechże siostra nie będzie dzieckiem, proszę tylko spróbować. Będzie mi potem siostra dziękowała. Zaraz się siostra uspokoi! No proszę — podsunął jej natarczywie pod nos owłosioną rękę. — No, śmiało — zachęcał, — śmiało. Zobaczy siostra, że jakby ręką odjął wszystkie dolegliwości, zdenerwowanie! No, tak, mocniej wciągać nosem! Mocniej!

Po chwili jakieś niezwykłe uczucie owładnęło siostrę Halinką. Błoga ociężałość członków, jakiś miły spokój. A przytem chciało jej się mówić i cieszyć.

— Miał pan rację! Odrazu lepiej mi się zrobiło! Niech mi pan da trochę tej pańskiej białej tabaczki. Może będę jeszcze potrzebowała jej zażyć — rozszczebiotała się w przystępie nagłej niepohamowanej wielomówności.

Nie odsuwała już nogi pod kołdrą, na której oparł swą rękę aptekarz, nie czuła już do niego takiej odrazy. Raczej spokój rozkoszy i obojętność zupełna rozlała się w jej członkach.

Aptekarz siedział z przechyloną nieco wtył głową, z na pół przymkniętemi oczyma, z twarzą wypogodzoną błogim uśmiechem.

— No, niech pan idzie już — powiedziała. — Przyjdą tu zaraz i będą plotki. Proszę już iść.

— No, dobrze, dobrze. Idę.

— A trochę tabaczki?

— Przyniosę później sam. Tylko nie mówić Machnickiemu, bo będzie wściekły! Nie pozwala dawać kokainy!

— Nie powiem, nie. A właściwie powinien sam brać, kiedy to tak świetnie uspakaja. Dlaczego nie daje się tego rannym, którzy tak nieraz cierpią okropnie? Przecież byłoby to dla nich dobrodziejstwem!

Aptekarz machnął ręką ociężale.

— Niech nie dają! Dla nas pozostaje więcej!

— Dowidzenia, śliczności! A jak będziesz chciała tabaczki, to zgłoś się do mnie!

Skinęła obojętnie głową.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej Bohaterki w jutrzejszym numerze.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

V-ty dzień ciągnienia

Główne wygrane

15.000 zł. na n-ry: 144876 147247.
10.000 zł. na nr. 118184.

5.000 zł. na n-ry: 91325 122517 p. 127242 133864 p.

2.000 zł. na n-ry: 15039 18718 p. 25896 p. 36079 43321 953 44832 45278 54959 57249 61520 68126 p. 65396 p. 71638 72858 p. 96330 98300 113016 115845 132084 136950 138958 140423 143002 283 643 145747.

1.000 zł. na n-ry: 4065 437 4835 7561 8441 10418 p. 22889 28290 29145 30680 30695 p. 3187 44104 46975 49679 64324 60124 65625 75904 80153 83737 83319 84574 99693 102158 101868 102212 110430 113954 120407 121256 120633 125487 128556 129691 144660 147533.

Numery oznaczone literą p. będą premjowane. Wysokość poszczególnych premij ustalona będzie w ostatnim dniu ciągnienia.

STAWKI DO PRZERWY

231 378 496 860 1259 468 2647 908 92 3251 4199 403 06 877 977 86 5364 526 802 6010 6257 601 953 719 197 336 442 694 8113 647 89 8723 51 864 66 9389 436 552 636 895

10029 93 580 841 905 11081 96 120 235 91 571 11715 12214 489 751 13589 14344 601 929 151136 15234 660 16203 35 770 964 17324 28 70 418 78 861 902 18582 794 858 19486 856

20189 380 806 917 21132 99 861 908 22044 268 331 86 658 842 57 23074 344 430 568 842 57 23074 344 430 568 765 878 24200 409 646 76 25385 26026 469 833 27100 272 84 423 727 28503 924 82 29011 70 265 693 938

30791 840 31258 377 590 642 945 32325 445 92 703 33331 861 920 34176 333 476 582 622 744 89 35582 935 36013 502 95 37454 611 23 757 38163 328 445 91 600 815 39011 154 861 914

40027 41 55 163 73 469 951 679 881 908 55 41045 408 608 907 42178 387 417 97 531 43137 44 267 44276 400 778 45246 409 76 562 46514 971 47140 397 536 927 48149 362 434 895 915 49062 883 992

50115 511 636 751 51233 454 927 64 52259 687 837 972 53071 294 911 54230 439 688 788 871 79 970 79 55002 263 379 910 56311 99 433 553 86 965 57574 58356 87 59208 346 464 503 851 80

60125 92 247 381 61192 496 555 62092 112 285 357 628 907 63622 88 64015 51 799 65111 208 386 557 793 807 66009 579 67052 63 420 446 503 772 69035 162 437 777

70143 223 379 81 772 91 71076 251 99 499 539 49 63 677 924 72053 73058 251 317 653 743 74126 374 686 751 75093 301 86 94 662 76030 279 547 748 802 77031 134 458 536 82 950 51 78470 773 915 37 79066 83 200 335 848

80068 97 100 81191 288 82031 187 800 378 456 528 60 833 83082 237 805 70 84058 200 352 437 85185 714 86126 291 314 562 752 959 991 99 87097 237 61 478 531 783 88653 723 89131 210 555 776

90353 73 625 841 91231 489 98 92434 76 917 93134 71 470 559 876 94076 186 416 715 95754 95823 96022 210 370 532 764 97282 98 405 17 550 601 769 846 920 98159 92 99057 73 591

101147 292 381 760 102112 746 891 103014 328 550 104014 382 537 853 68 105092 679 817 23 38 106196 270 569 725 93 937 49 107295 495 609 875 940 108000 69 288 93 462 622 109054 111 398 474 563 98 879

110158 213 57 899 991 97 111208 513 614 866 112103 292 468 684 751 113111 17 216 308 403 957 114062 115108 292 629 72 97 927 33 116195 542 618 35 92 814 117170 209 772 840 850 118084 251 364 513 119110 34 97 231 81 522

120001 244 302 440 55 525 121025 250 828 928 122159 270 604 123058 385 124145 237 419 965 982 93 125310 439 582 665 997 126045 165 127333 888 128314 448 549 838 129467 93 795

130569 131010 129 298 320 945 132244 314 50 625 980 88 133130 78 466 134577 135249 95 806 136265 98 917 45 137039 52 577 138416 655 139028 92 153 86

140016 935 141311 142052 214 62 34 935 45 87 143011 75 647 852 87 929 144468 145154 391 590 808 85 922 146117 49 265 394 147140 205 717 97 871

STAWKI PREMJOWANE DO PRZERWY

7 641 1288 808 2696 4000 545 6904 8855 9879 11808 901 77 11434 14021 16504 878 17609 18280 581 712 21048 22815 23187 24461 614 25838 28513 32444 35364 37652 39730 40248 41827 42342 985 46616 849 47080 976 48405 50490 53393 54567 55119 57199 548 59509 599 967 60513 62083 337 572 66682 67024 758 68243 715 69572 673 71634 73067 76912 77673 78394 778 79892 982 80512 566 666 713 863 996 81841 82337 473 84038 776 85341 86602 998 89296 549 797 91442 92720 95499 97177 98872 100141 812 94 955 101952 103525 760 104106 663 107676 109552 920 11239 416 36 113003 115511 116680 117263 118973 120531 966 122798 123962 124978 994 125125 126860 921 127637 130920 131813 132398 133507 135474 136467 503 139035 139538 741 140929 141014 143155 499 144159 145168 146033 368 981 147185 598 816

STAWKI PO PRZERWIE

662 731 886 980 1013 264 464 518 613 818 940 2016 407 638 750 55 934 3091 171 575 98 887 4044 134 57 303 5385 701 648 532 786 992 7053 83 412 26 8523 685 998 9420 803 23

10628 11159 94 293 303 32 906 12151 562 836 13374 562 833 140047 162 70 351 960 74 15297 790 16128 415 870 172279 656 769 842 18061 311 448 549 918 19287 503 887 935

21193 212 643 720 834 22198 432 49 23247 311 449 930 24061 121 208 213 791 25 109 270 79 343 441 738 26278 528 602 815 30 32 27229 43 28349 457 619 41 789 29062 590 617

30379 420 808 31073 219 373 405 40 451 694 863 32029 49 271 520 84 611 33124 34275 304 671 881 35194 334 76 487 683 721 25 62 800 916 36026 448 602 37236 561 775 38078 283 431 91 582 39462 523 47 942

40513 737 840 41362 437 664 810 32 958 42099 457 701 822 46 43075 120 74 313 432 541 609 633 98 44267 465 45067 98 149 935 46504 653 803 76 47210 403 695 830 32 72 944 80 48199 278 502 883 49260 507 657 715 941

50011 111 682 947 51094 130 371 685 90 52719 53036 331 42 499 717 975 54086 108 22 23 42 248 304 09 15 99 550 55059 286 560 56069 765 57332 595 58276 747 963

60039 135 426 61027 104 62038 401 49 546 63225 520 994 64915 65012 86 326 501 728 975 66005 13 281 86 439 48 657 751 861 67278 604 625 727 47 812 995 68604

70020 22 33 565 718 923 71186 263 448 557 70 71776 85 72899 904 67 73164 246 651 708 839 74083 105 257 465 71 504 76 698 75420 66 518 596 99 657 764 990 76147 553 722 77233 524 649 51 78118 508 83 603 79058 122 26 346 571 927

80041 129 42 69 370 507 700 867 81109 97 498 526 29 660 831 960 82270 376 569 867 83086 497 752 84015 341 491 690 86073 254 305 503 18 67 670 75 87273 768 820 88334 433 903 89042 145 99 331 886 954 81

90105 589 91196 221 384 598 719 92066 393 597 93010 409 589 662 850 905 30 94502 709 94733 46 51 961 98 95077 638 786 96006 461 501 573 621 74 733 818 979 97559 634 74 804 98133 250 511 752 54 840 99020 317 667 856

100303 463 919 42 101086 132 38 357 576 936 102091 560 103141 665 225 67 805 65 104330 480 938 105565 707 106050 51 102 102 40 310 500 865 107551 708 89 867 941 51 65 108015 110 397 472 525 706 837 901 50 109067 387 434 773 74 836 81

110007 127 73 487 739 886 111119 586 112489 113202 65 312 443 114303 21 482 92 830 87 937 115435 520 802 116090 103 96 436 87 677 822 976 117283 95 410 92 99 535 937 118188 91 346 71 862 976 119534 69 96 642 60 78 837 948

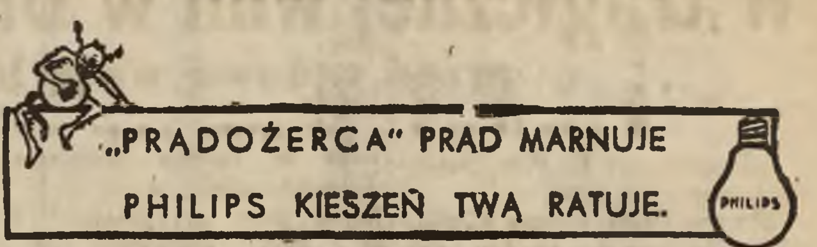
120151 436 72 587 636 838 79 121337 470 888 122090 115 74 419 123085 307 442 503 650 124106 651 94 125129 394 463 547 667 85 707 911 126281 479 722 854 127007 248 396 763 791 823 962 1280147 411 27 95 70 129332 63 594 711 23 876

130001 14 241 484 710 858 951 131008 197 242 636 771 820 976 132028 153 78 608 86 132732 942 133008 199 243 324 485 90 568 75 824 938 134015 129 208 77 340 405 39 515 136020 37 668 738 137078 110 68 257 317 33 51 402 16 708 10 914 138126 337 497 569 99 621 138626 36 61 139086 98 109 47 50 271 488 603 778

140243 667 774 906 95 141079 299 677 799 870 83 981 142276 332 94 839 143765 144049 085 406 99 924 49 145176 214 380 444 51 76 147156 86 479 568 636 806

STAWKI PREMJOWANE PO PRZERWIE

4174 866 7461 8396 10184 206 603 890 11006 12464 14467 590 17179 18590 19161 20167 721 21084 650 22723 886 23142 55 24508 25347 26248 850 27793 28259 34562 663 719 35000 23413 886 41251 628 42980 43786 966 44046 688 45459 46493 48029 429 50773 54384 532 678 59790 975 62085 501 64466 575 65721 66202 235 67360 69776 70270 300 73376 424 74025 255 75730 78869 79333 766 80703 81542 85830 86742 93414 694 96574 98180 99537 101521 102299 103256 106023 107628 795 111383 113290 115548 117785 118016 834 119923 120561 797 122129 180 211 921 123265 626 226812 128285 526 872 129270 130139 145 156 171 634 132992 133109 931 948 135395 136773 890 139563 140996 141434 143568 146044 078 147327.



Tajemnice areny cyrkowej

Student-atleta

Borys Bielewicz

(miecz.) Codziennie, gdy arbiter wywołuje nazwiska poszczególnych zapaśników i wypowiada głośno, dobitnie: „Borys Bielewicz (Kijów), student uniwersytetu w Wiedniu", mimowoli wszyscy baczniej przyglądają się atlecie. Ze specjalnym zamiłowaniem czynią to niewiasty. Zresztą słusznie.

Bielewicz, w odróżnieniu od innych jest b. przystojny, doskonale zbudowany i ma niezwykle sympatyczne rysy twarzy. Podoba się



Borys Bielewicz

ogólnie. Nietylko z urody, ale i za rzadko spotykany, elegancki sposób prowadzenia walki.

W oczach jego czai się jednak jakiś dziwny smutek. Zawsze poważny, rzadko kiedy uśmiechnie się.

Zaintrygowany staram się o rozmowę z Bielewiczem. Udaje mi się schwytać atletę podczas rannego treningu. Siadamy na bandzie i oto, co usłyszałem:

„Dziwi się pan, że biorę udział w turnieju? Dużoby na ten temat można było opowiadać. A więc rozpoczęło się w ten sposób, że jako młodzieniec wstąpiłem do armji Denikina, nie myśląc wtedy o studjach.

Walczyłem w pierwszych szeregach. Po jakimś czasie zwrócono na mnie uwagę i począłem awansować. Pewnego dnia, już jako oficer, dowiedziałem się, że zostałem adjutantem szefa sztabu generalnego.

Cieszyłem się jak dziecko. Dostałem nowy mundur, szlify i t. d. Tymczasem krwawa wojna toczyła się nadal.

Armja nasza została rozbita. Pozostawiony bez środków do zycia, niemal w łachmanach, wywędrowałem do Jugosławji. Tu dzięki znajomym otrzymałem to raźną pomoc i zapisałem się na uniwersytet.

Nie mogłem jednak zbytnio wykorzystywać uprzejmości mych kolegów. Szukałem pracy. Wszelkie jednak wysiłki pozostawały bez rezultatu. Znajomi zwrócili uwagę na mą silną budowę ciała i zaproponowali mi, bym został atletą.

Zrazu niechętnie odniosłem się do tego projektu, ale gdy wreszcie głód wkradł się do mej izdebki, zgodziłem się. Rozpocząłem treningi pod okiem fachowców.

Już po upływie paru miesięcy, trenerzy wyrazili zadowolenie i twierdzili, że będę dobrym zapaśnikiem. Konieczność zdobycia środków materjalnych na utrzymanie i dalsze studja zmusiły mnie do wyjazdu do Wiednia. Tu brałem udział w turnieju i walkami zdobywałem prawo do... nauki.

Z Wiednia wyjechałem do innych miast i tak jeżdżę na turnieje, aż uzbieram sobie kapitalik, który mi pozwoli oddać się studjom normalnym.

Interesują na pewno pana redaktora moje sprawy sercowe. A więc miałem kilka romansów, szczególnie jeden wbił mi się w pamięć, gdyż bohaterka groziła mi, że jeśli się z nią nie ożenię, zabije siebie, mnie i t. d. Na szczęście nie doszło do rozlewu krwi.

Obecny pobyt w Warszawie bardzo mi odpowiada. Warszawianki są tak piękne...

Turniej, w którym biorę udział jest mojem zdaniem jednym z najciekawszych. Przewidywać kto będzie mistrzem, byłoby śmiesznem, ale proszę mi wierzyć, że walczyć będę do upadłego".

Dowiedzieli się

Przerwa śniadania w biurze dobiegała końca.

— Niech pan patrzy, panie Stanisławie, cóż to za papierosy! Ledwo odłożyłem papierosa na parę minut, a pozostał tylko popiół.

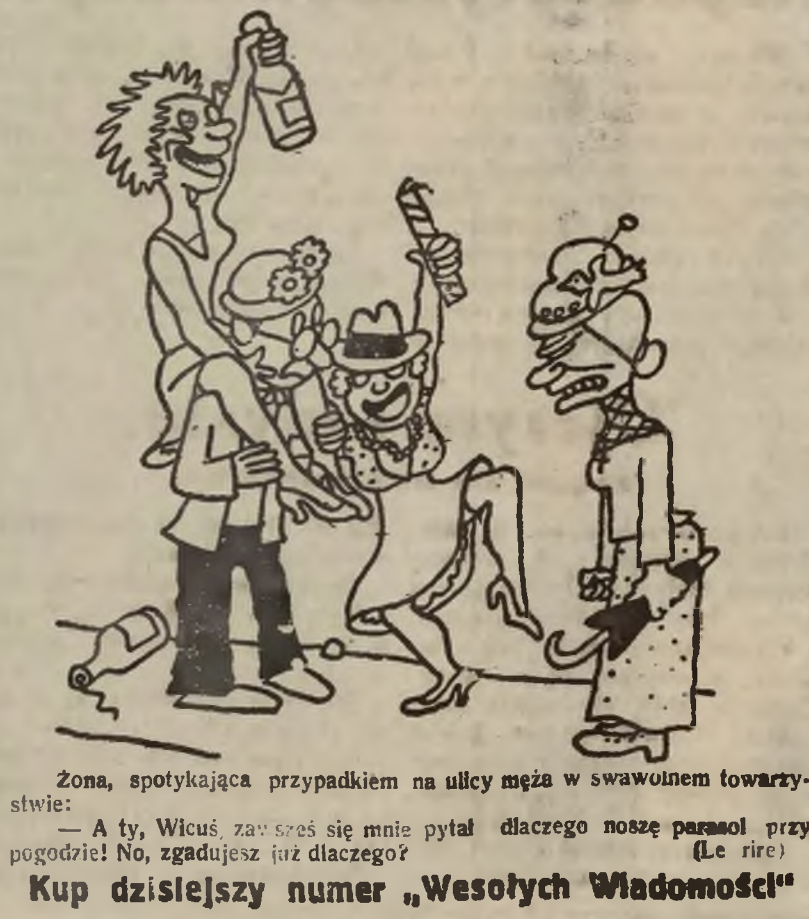
— Rzeczywiście, ale to winna bibułka samospalająca. Ja palę w gilzach glicerynowych, odkładam nieraz papierosa — sam zgaśnie. Mogę sobie jeszcze raz zapalić tego samego...

— No tak — odpowiedział pan Antoni, ale taki papieros dziwnie jakoś nie smakuje.

Rozmowie tej przysłuchiwał się z uśmiechem pobłażania jeden ze starszych kolegów.

— Obawiam się, że obaj panowie macie rację, ale niemniej nie zdajecie sobie sprawy z istoty zagadnienia. Zaleta bibułki samospalającej, używanej do wyrobu papierosów „Płaskich", „Egipskich", i wielu innych, polega właśnie na tem, że bibułka spala się znacznie prędzej, aniżeli tytoń. Dym z bibułki ulata na zewnątrz, a każde pociągnięcie placza oznacza rzeczywiście haust dymu tytoniowego bez żadnej przymieszki produktów spalania papieru t. j. bibułki. Proszę tylko zwrocić uwagę na to, że przy bibułce samospalającej stożek rozżażonego tytoniu znajduje się zewsze ponad pierścieniem spalonej bibułki. Inaczej całkiem przedstawia się sprawa przy gilzach glicerynowanych, względnie parafinowanych. Stąd też papierosy te mają zawsze charakterystyczny ostry smak, wywołany przymieszką dymu, powstałego ze spalenia się papieru. Na tym papierze też osadza się nikotyna z tytoniu. Dlatego właśnie niedopałek papierosa w tutce glicerynowanej, czy parafinowanej, jak to zauważył pan Antoni, posiada bardzo nieprzyjemny smak przy powtórnem zapaleniu.

Kto zgadnie?



Żona, spotykająca przypadkiem na ulicy męża w swawolnem towarzystwie:

— A ty, Wicuś, zawsze się mnie pytał dlaczego noszę parasol przy pogodzie! No, zgadujesz już dlaczego? (Le rire)

Kup dzisiejszy numer „Wesołych Wiadomości"

RADJO

ROZGŁOŚNIA WARSZAWSKA

12.10 Płyty gramofonowe. 15.35 Program dla dzieci. „Wodzowie" — fragment z powieści Makuszyńskiego p. t. „Bezgrzeszne lata", „Zagadki i szarady". 16.00 Płyty gramofonowe. 16.20 Odczyt dla maturzystów. 1 40 Odczyt w języku ukraińskim p. t. „Taras Szewczenko". 17.00 Odczyt dla nauczycieli muzyki w szkołach ogólnokształcących. 17.20 Płyty. 17.40 Odczyt dla maturzystów — „Powieść społeczna w XIX w.". 18.25 Muzyka lekka i taneczna. 19.15 „Za kulisami naszych czytelni" — St. Dzikowski — feljeton literacki. 19.30 Prasowy dziennik radjowy. 19.45 Koncert z okazji Święta Narodowego węgierskiego. 20.45 Transmisja z Berl na — IX Symfonja Beethovena. 22.00 „Na widnokręgu". 22.05 Recital fortepianowy. 23.00 Wiadomości sportowe. 23.15 Muzyka taneczna.

W tragicznej willi w Brzuchowicach

przed sądową wizją lokalną

Kraków 14 marca.

Korespondent E. Por. donosi telefonem ze Lwowa:

W chwili gdy proces Gorgonowej dobiega do punktu kulminacyjnego interesującem jest zapoznać się z willą w Brzuchowicach, gdzie rozegrała się tajemnicza tragedja.

Aby wyprzedzić wizję lokalną jaka się tu odbędzie w tym tygodniu, udałem się do Brzuchowic.

Z małej stacyjki w Hołosku, przedostałem się na szosę, wzdłuż której wznosi się szereg willi. Oto willa Zaremby.

A więc tu spełniono tę tajemniczą zbrodnię!

Willa jest opustoszała i trzeba pukać około 10 minut, aby wywołać stróża i jego żonę. Wychodzi hucuł w kożuchu i wysokiej czapie na głowie. Przed bramą ujada wielki, czarno-żółty pies, którego wprowadzają do budy.

Pies Lux jest zwierzęciem naprawdę groźnym. Szczeka i ujada bez przerwy i z pasją kręci się dookoła swego ogona.

Jak oświadczył stróż, przez 2 tygodnie nie mógł wychodzić z domu, nie chcąc spotkać się z jego kłami. Dopiero po dwóch tygodniach Lux przyzwyczaił się do nowego pana. Pamiętać trzeba, iż Lux nie szczekał wówczas, gdy w kilka dni po morderstwie złodzieje włamali się do willi Zaremby.

Na drzwiach willi widać ślady pieczęci, które obecnie zostały już zdjęte. Pokoiki są maleńkie. Stół zajmuje pół pokoju, w którym spał Staś. Łóżko w pokoju Gorgonowej również zajmowało większość przestrzeni.

Dziś w całym domu stoją tylko resztki mebli. W pokoju Gorgonowej dwa fotele trzcinowe, w pokoju Lusi również dwa fotele i biureczko, w pokoju Zaremby trochę bezładnie ustawionych gratów.

A oto ogród. W pobliżu głównej werandy basen. Prowadzi doń osiem schodków.

Gwoli objektywnemu badaniu dokonuję pomiarów metrem aby się przekonać jak chce tego lwowski akt oskarżenia, czy Gorgonowej wystarczyło czasu na odbycie drogi z głównej werandy do basenu, piwnicy, na mycie dżaganu i chusteczki.

Jeśli przyjąć iż tego dokonywała w tempie pośpiesznem — wystarczyło na to 43,4 sekund. Jeśli przyjmiemy dalej, że Staś ujrzawszy postać mógł był krzątać się po domu około 40 sekund, zanim stwierdził śmierć Lusi i zdołał wydać okrzyk — to tego rodzaju obliczenia wypadłyby na niekorzyść Gorgonowej.

Ale czy to jest przekonywające?

Chyba w tej samej mierze co i twierdzanie prokuratora lwowskiego dr. Laniewskiego, który w swej mowie zapewniał sędziów przysięgłych, iż podczas długich nocy bezsennych spłynęła na niego prawda z nieba.

Podobno jeden z obrońców Gorgonowej ma pretensję do dr. Axera, że nie zażądał wówczas przerwania rozprawy celem zbadania p. prokuratora... na temat jego rozmowy z niebem.

Może nie mielibyśmy dręczącej zagadki mordu w Brzuchowicach.

Plan willi, wywieszony w sądzie krakowskim, nie odpowiada rzeczywistości. Wykonany jest nieudolnie, proporcja pokoji i mebli jest zupełnie wadliwa. Sędziowie przysięgli przyzwyczajeni do widoku tego planu na miejscu zastaną co innego.

Rozmawiałem w drodze powrotnej z mieszkańcami Brzuchowic i stwierdziłem, że nastrój ich zmienił się na korzyść oskarżonej. Coraz więcej ludzi wątpi w bezsporną winę Gorgonowej.

Gdy w Brzuchowicach ludność zmieniła nieco nastrój we Lwowie panuje nadal przekonanie, iż wina Gorgonowej jest bezsporna.

Lwowianie zaznaczają, że nastrój w sądzie krakowskim jest jeszcze burzliwszy, niż był swego czasu w lwowskim.

Rozrzutna gospodarka fmy „Caro"

Sędzia śledczy objął sprawę w swoje ręce

Głośna w swoim czasie sprawa spółki „Caro", znalazła w ostatnich dniach swój epilog w przekazaniu aktów tej sprawy przez prokuraturę krakowską sędziemu śledczemu do spraw wyjątkowego znaczenia dr. Zalipskiemu.

Rzecz cała polega na tem, że w poprzednich latach dyrekcja spółki „Caro" wypłacała dywidendy i tantjemy wyższe niż na to pozwalały dochody.

Powtóre w r. 1929 dyrekcja „Cara" wybudowała przy ulicy Batorego kamienicę czynszową, która bardzo wiele kosztowała i ciągle powoduje straty.

Idzie tu więc o rozrzutność dyrekcji, o jej wieloletnią lekkomyślną gospodarkę, za co odpowiedzialność oczywiście musi ponosić cała rada nadzorcza spółki wraz z prezesem tej rady.

Gospodarka wyszła na jaw przy zeszłorocznem zamknięciu rachunkowem, uskutecznionem w maju 1932 roku.

Sprawa zatoczy jeszczy niewątpliwie dalsze kręgi, gdyż szereg wybitnych osobistości wchodzi tu w grę.

Dotychczasowa dyrekcja „Cara zostanie usunięta.

Krwawa bójka dwóch handlarek w Krakowie

Na pogotowie ratunkowe zgłosiła się wczoraj wieczorem Aniela Rybicka, zamieszkała przy ul. Mogilskiej 86 w Krakowie, z zawodu handlarka, która na tle porachunków osobistych została napadnięta i pobita w głowę tępem narzędziem przez drugą handlarkę Antoninę Kasperek. Rybicką, która doznała ran miażdżonych czoła, przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Z targowicy miejskiej w Krakowie

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano: na konsumcję miejscową 1.894 sztuk, na konsumcję innych gmin 54 sztuk, pozostało niesprzedanych 4 sztuk.

Nowy zarząd w Krakowskim Kole Zw. Inw. Woj. Rzplitej

Onegdaj odbyło się w sali YMCY w Krakowie doroczne walne zebranie Krakowskiego Koła Pow. Zw. Inw. Woj. Rzplitej w obecności około 500 członków. Na zebraniu tem zarząd Koła przedstawił sprawozdania za ubiegły rok, wykazując, że pomimo ciężkich stosunków kryzysowych krakowskie ogniwo Zw. Inw. Rzplitej Polskiej rozwija się pomyślnie. I o obszernej dyskusji nad sprawozdaniem Zarządu, udzielono zarządowi absolutorjum i wybrano Zarząd nowy, do którego weszli pp. kpt. Suchoń, por. Nabel, Olczak, Koperny, Błoński i dr. Feret.

Krwawa bójka dwóch rywalek

o względy jednego mężczyzny

Wczoraj o godz. 8-mej rano napadło przechodzącą ul. Mickiewicza we Lwowie, 20-letnią manicurzystkę Martę Kowalik towarzystwo złożone z dwóch kobiet i jednego mężczyzny. — Kobiety rzuciły się na manicurzystkę i pobiły ją do krwi.

W toku dochodzeń stwierdzono, że napad zorganizowała niejaka Katarzyna Czarna, której Kowalikówna „odbiła" narzeczonego.

Gdy narzeczony manicurzystki dowiedział się o zajściu zaprowadził posterunkowego do mieszkania Czarnej.

Napastnicę sprowadzono na V. komisarjat, gdzie Czarna oświadczyła, że zabije rywalkę. Wobec tego wojowniczą niewiastę osadzono w areszcie.

Po zgonie ś. p. Tomkowicza

Z powodu śmierci St. Tomkowicza powiewa na gmachu Magistratu m. Krakowa czarna chorągiew.

Nadto na trumnie śp. zmarłego złożony został wieniec o barwach miejskich od Prezydjum miasta, a w uroczystym pogrzebie wziął udział p. prezydent miasta Dr. Kaplicki w towarzystwie wiceprezydenta miasta Witolda Ostrowskiego.

Sprawy rozbudowy Krakowa

Onegdaj odbyło się w Ratuszu krakowskim pod przewodnictwem P. Wiceprez. Ostrowskiego, przy współudziale P. Rokosza Dyr. Oddziału krakow. Banku Gosp. Kraj. posiedzenie subkomitetu rozbudowy miasta Krakowa.

Na posiedzeniu tem wysłuchano sprawozdania P. Prof. Gałęzowskiego członka Komitetu rozbudowy z konkursu architektonicznego w Warszawie dotyczące projektów małych domów 2, 3, 4-izbowych.

Następnie przyjęto do wiadomości zawiadomienie o przyznaniu dla m. Krakowa kontyngentu w kwocie 250.000 zł. na drobne budownictwo drewniane i murowane. W związku z tem rozpatrzono kilka podań o pożyczki, załatwiając je przychylnie.

Poza tem omówiono szereg spraw związanych z racjonalną budową małych mieszkań.

Smutne skutki nadużycia alkoholu

Pogotowie Ratunkowe zostało wezwane wczoraj do Rynku Gł. w Krakowie, gdzie Marja Patulska, lat 35, zam. przy ul. Tadeusza Kościuszki 62, wskutek zatrucia alkoholem straciła przytomność.

Przewieziono ją na stację Pogotowia Ratunkowego, gdzie udzielono jej pierwszej pomocy, poczem przewieziono ją do domu.

Kredyty budowlane w Krakowie

Komitet rozbudowy m. Krakowa podaje do wiadomości interesowanych, że wyznaczono dla m. Krakowa na rok 1933 kontyngent w sumie 250.000 zł: przeznaczony na drobne budownictwo drewniane i murowane.

Z kontyngentu tego udzielane będą pożyczki przy zastosowaniu przepisów rozporz. R. P. o rozbudowie miast z zastrzeżeniem, że kredyt na poszczególny dom może być udzielony tylko do wysokości 50 proc. kosztów budowy i nie może przekraczać kwoty 4000 zł. Pożyczki te spłacane są w ratach półrocznych w czasie od 10 do 15 lat. Odsetki wynoszą narazie 6 proc rocznie a właściwe czynniki rozpatrują sprawę ich obniżenia.

Bliższych informacji udziela w godzinach urzędowych od 12—14-tej Biuro Komitetu, Ratusz II. p. drzwi Nr. 30. Z uwagi na zakreślony termin wyczerpania kontyngentu, podania o pożyczki należy wnieść bezzwłocznie.

Napad opryszków na kupca

Wczoraj około godz. 3 nad ranem komisarjat policji w Warszawie na terenie Pragi zaalarmowano wiadomością o napadzie rabunkowym, dokonanym przez pięciu opryszków przy zbiegu ulicy Targowej i Kijowskiej.

Ofiarą rabusiów padł przechodzący tam kupiec Borkowicz.

Z okrzykiem: „Dawaj forsę" rabusie przechodnia obezwładnili, wciągnęli do bramy i pobiwszy dotkliwie, ograbili.

Na terenie Pragi zarządzono niezwłocznie obławę policyjną, w wyniku której aresztowano 5 opryszków, sprawców zuchwałego napadu.

Są to: Edward Kurek, Roman Wójcik, Mieczysław Jankowski, oraz Ludwik Niziuk.

Ojczym sadysta

znęcał się nad dzieckiem

Do posterunkowego w Międzylesiu zgłosiła się wczoraj 8-letnia Helenka Chojniarzówna ze wsi Batów pod Międzylesiem.

Dziewczynka była tak osłabiona, że słaniała się na nogach. Ciało jej było całe posiniaczone.

Mała Helenka zeznała, że jest od dłuższego czasu katowana przez swego ojczyma, 21-letniego Czesława Sokołowskiego.

Sokołowski ożenił się z 32-letnią matką Helenki. Żonę wysłał do Dęblina, a dziewczynkę zatrzymał w domu.

Tu z dziwnym sadyzmem znęcał się nad maleństwem. Wiązał ją sznurkami do drzwi. głodził ją i bił.

Wreszcie dziewczynka wczoraj zdołała zbiec i udała się pod opiekę policji. W stanie ciężkim z 39-stopniową gorączką przewieziono skatowane dziecko do szpitala w Warszawie.

Sokołowskiego aresztowano.

Potworne morderstwo z miłości

Z Torunia donoszą: W grudniu ub. roku zastrzelił, zwolniony ze służby 20-letni parobek Feliks Czyżniewski swego pracodawcę, rolnika Jana Lewandowskiego w Sokolej Górze i jego żonę Joannę. Następnie wymierzywszy rewolwer w kierunku Józefy Lewandowskiej, 18-letniej córki Lewandowskich, zranił ją w rękę; szaleniec darował życie dziewczynie po wymuszeniu od niej przysięgi, że nie wyjdzie zamąż za innego człowieka. Z kolei zbrodniarz odszukał ojca L., 70-letniego starca, którego szpadlem uderzył kilkakrotnie w głowę, raniąc go ciężko. Po dokonanej zbrodni Cz. oddał się w ręce policji.

Zbrodniarz odpowiadał za swe czyny przed sądem okręgowym w Toruniu.

Sąd skazał go na karę 10 lat więzienia.

Opryszek zamordował kamienicznika

Urząd śledczy we Lwowie otrzymał wiadomość z Rawy Ruskiej, że wczoraj o g. 10 wiecz. w Szabelni, w pow. rawskim, na przechodzącego podwórzem swej realności niejakiego M. Rudkodyna rzucił się jakiś osobnik ze sztyletem w ręku i zadał mu śmiertelną ranę w serce. Rudkodyn zginął na miejscu, sprawca zbiegł.

Mord dokonany został na tle osobistych porachunków.

Samobójstwo młodego żołnierza przez powieszenie

Wczoraj popełnił samobójstwo w Rzeszowie przez powieszenie na drzewie w ogrodzie miejskim żołnierz jednego z tutejszych pułków, który dopiero przed kilku dniami został wcielony do wojska a pochodzi ze Śląska. Denat wisiał na drzewie przez całą noc i dopiero nazajutrz rano spostrzeżono jego zwłoki. Przyczyny samobójstwa nieznane.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

„Co tylko chcecie"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Głos pustyni"
Apollo: „Węgierska miłość".
Atlantic: „Raj podlotków"
Dom żołnierza: „Lokomotywa"
Muzeum: „7 orłów"
Promień: „Wielkomiejskie ulice".
Słońce „Maciste, król cyrku"
Świt: „Szpieg (Gustaw Fröhlich)".
Sztuka: „Afera bankiera Gordona"
Uciecha: „Mumja"
Wanda: „Każdemu wolno kochać"

RADJO

Środa, dnia 15 marca 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor. z Warsz., 11.57 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof., 13.20 Kom. meteor. z Warsz., 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.20 Odczyt dla maturzystów, 17.00 Transm. z Warsz., 17.20 Płyty gramof., 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiad. bież., 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19.15 Odczyt, 20.45 Transm. z Berlina, 23.15 Retransm. ze stacyj zagr. 24.00 Hejnał.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie

Szczepańska 1 „pod Złotym Tygrysem", Kościuszki 18 „pod Aniołem Stróżem", Długa 66 „pod Temidą", Dajwór 6 „Apteka Niebieska", Mikołajska 4 „pod Barankiem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:

Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością"

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł 3— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Nowości, Kraków Na Gródku 2